

ANNA CITKOWSKA-KIMLA

Od zachwytu do sceptycyzmu – upadek mitu Francji w *Szkicach piórkiem* Andrzeja Bobkowskiego

From admiration to skepticism – the fall of the myth of France
in Andrzej Bobkowski's *Szkice piórkiem*

Francuzi wiedzą, co jest w życiu najważniejsze – bycie Francuzem¹.

Heinrich Heine twierdził: „Francja to Gaskonia Europy”. Jacy są zatem Gaskończycy? Są „rycerscy, rozrzutni, szlachetni, odważni, skłonni do brawury, pomysłowi, czuli na wdzięki niewieście, a przede wszystkim próżni i chełpliwi”². Czy z takim opisem Franków zgodziłby się Andrzej Bobkowski? Tak – jeśli zadano by mu to pytanie przed drugą wojną światową, nie – jeśli pytano by go o to w czasie okupacji. Być może – to trzeci wariant nigdy nieprzeprowadzonej z autorem *Zmierzchu* rozmowy – niuansowałby swoją odpowiedź i zgodził się jedynie z ostatnimi dwoma epitetami tej opinii, czyli z próżnością i chełpliwością Francuzów.

Jednoznaczną cezurą w poglądach Bobkowskiego na temat Francji i jej mieszkańców jest druga wojna światowa. To za jej sprawą zmienił się jego stosunek do narodu Balzaka – przeszedł ewolucję od zachwytu do sceptycyzmu. Najgłębsze źródło przewartościowania zapatrywań na tę kwestię stanowią *Szkice piórkiem*³ – jedyna opublikowana za życia pisarza książka⁴. Dziennik ten obejmuje nie tylko antropologiczne, kulturowe, społeczne i polityczne obserwacje pisarza z lat 1940–

¹ N. Yapp, M. Syrett, *Poradnik ksenofoba. Francuzi*, przeł. L. Skupnik, Warszawa 1997, s. 5.

² L. Barzini, *Europejczycy*, przeł. H. Jankowska, Warszawa 2001, s. 128.

³ Zagadnienie to pojawiało się w już polskich opracowaniach dorobku Andrzeja Bobkowskiego. Zob. przykładowo: K. Plucińska, *Kolaboracja po francusku*, „Przegląd Humanistyczny” 1999, z. 1; *Eadem*, *Paryż czasów wojny Andrzeja Bobkowskiego*, „Tytuł” 2001, z. 3.

⁴ Książka ta uznawana jest także za „najwartościowszy przekaz dotyczący stolicy Francji” w czasie wojny. Por. T. Szarota, *Życie codzienne w stolicach okupowanej Europy*, Warszawa 1995, s. 120.

1944, ale stanowi również źródło opinii dotyczących rozmaitych wątków, chociażby zdania o innych nacjach – w tym o Polakach czy Niemcach. Autor diariusza nie ukrywał, że przez cały swój pobyt we Francji starał się dociec istoty francuskiej specyfiki. Twierdził, że życie każdego narodu, każdego człowieka jest jak nieznanymi film, a film Francji uznał za szczególnie pasjonujący i prowokujący⁵.

Dla jednych *Szkice piórkami* są manifestem wolności, dla innych analizą totalitaryzmu albo źródłem informacji o lekturach, przedstawieniach, filmach, jednak bezspornie pozostają „solidną porcją świetnej prozy”⁶. Jedni ową pojemność myślową i różnorodność biorą za zaletę⁷, inni za wadę⁸. Co ciekawe, twórczość Bobkowskiego może patronować zarówno skrajnym konserwatystom, jak i anarchistom⁹.

Zebrane w dzienniku spostrzeżenia dotyczące okupowanej Francji i jej obywateli można uporządkować w kilku płaszczyznach tematycznych, które wytyczają chronologię niniejszych rozważań.

FRANCUZI A POLACY

Zestawianie Francuzów i Polaków pojawia się szczególnie często w *Szkicach piórkami* w kontekście walki. Bobkowski eksponuje fakt, że to francuskie kobiety zdolne były do zdroworoządkowego sądu na temat odwagi swoich mężczyzn, którzy – jak bacznie obserwowały – jedynie „jedzą, łążą, śpią”¹⁰. Pobudzający naszą narodową dumę był fakt, że słowo „Polonais” kojarzyły z bohaterem, a Warszawa stanowiła dla nich symbol waleczności, z kolei postawa Francji napawała ich wstydem¹¹. Również niektórzy Niemcy byli podobnego zdania. Jeden podporucznik Wehrmachtu stwierdził nawet, że prawdziwa wojna była w Polsce, nie we Francji¹².

Podczas spotkania Bobkowskiego i Tadeusza – jego towarzysza rowerowej wędrowki przez Francję – z kompanią czarnoskórych żołnierzy miała miejsce

⁵ Por. A. Bobkowski, *Szkice piórkami*, Warszawa 1995, s. 379.

⁶ Zob. J. Zieliński, *Wstęp*, [do:] J. Giedroyc, A. Bobkowski, *Listy 1946–1961*, oprac. J. Zieliński, Warszawa 1997.

⁷ Entuzjastycznie o osobie i dorobku Bobkowskiego wypowiadali się m.in. J. Giedroyc, K. Wierzyński, R. Zimand.

⁸ Krytykę twórczości Bobkowskiego przeprowadzają m.in. Konstanty Jeleński (razi go w jego prozie aintelektualizm, anarchizm, rasizm) oraz Czesław Miłosz (w jego pisarstwie dostrzega „płyiczny myślowe” i obskurantyzm).

⁹ J. Podolska, *Wstęp*, [do:] *Potulczona mozaika. Andrzeja Bobkowskiego myśli o epoce*, oprac. J. Podolska, Lublin 2002, s. 25.

¹⁰ A. Bobkowski, *Szkice...*, *op. cit.*, s. 90.

¹¹ Opinię tę należy cenić tym bardziej, że Francuzi, podkreślając własną wielkość, inne narody jedynie laskawie akceptują. Ponadto są ksenofobami, szowinistami i rasistami. Szerzej o postrzeganiu innych nacji przez Francuzów zob. N. Yapp, M. Syrett, *op. cit.*, s. 6–8.

¹² A. Bobkowski, *Szkice...*, *op. cit.*, s. 159.

dyskusja na temat postawy w czasie walk Francuzów i Polaków. Jeden z rozmówców powiedział im: „Polak dobry żołnierz – Francuz niedobry, oj, niedobry...”¹³ i pokazywał palcami, jak szybko uciekali. Pisarza dotknęło to do żywego. Wstydził się za Francję chyba bardziej niż sami Francuzi. Czarnoskórzy żołnierze i Polacy kryli tyły uciekających Francuzów. W oczach Bobkowskiego „barbarzyńcy” kryli tyły kultury i cywilizacji, zadawał sobie jednak pytanie, czy taka kultura zdolna będzie jeszcze kiedykolwiek promieniować? Jak ją szanować, skoro nie jest zdolna do elementarnej obrony? Ochroniający ją żołnierze nie mieli szacunku dla Francuzów, tym bardziej dla ich dokonań. Mit Francji, jej czar zniknął, pozostał blamaż.

Polskie dywizje, które walczyły w czerwcu 1940 r., osłaniając odwrót wojsk i uciekinierów francuskich w kierunku Szwajcarii, odmawiały cofania się i były się po bohatersku, Polacy rzucali się z butelkami benzyny na czołgi. Bobkowski krytycznie ocenia tego typu akty waleczności, skazane z góry na niepowodzenie. Jest sceptyczny wobec romantycznego bohaterstwa niemającego szans realizacji, będąc zdecydowanie bliższym tradycji realistycznej w myśleniu o polityce¹⁴. Pisarz przywołuje epizod (dość znaczący, bo dotyczący kwestii ostatecznej – przeżycia) z biografii swojego ojca, który został otoczony podczas wojny bolszewickiej wraz z całym sztabem w czasie odwrotu. Kiedy siedzieli za jakimś wzgórzem, jeden z generałów rozpoczął odprawę słowami: „Panowie, musimy teraz umrzeć”. Na co ojciec Bobkowskiego, szef sztabu jedenastej Dywizji Piechoty, zaproponował, że warto byłoby spróbować nieco bardziej skomplikowanego środka w celu wydostania się. Spróbowali i ocaleli. Podejście generała uosabia postawę Polaków myślących w kategoriach „Reduty Ordon”, czego Bobkowski nie pochwała. Krytykuje zakłamanie Polaków w kwestii gotowości oddania życia, które w naszym kręgu kulturowym wynika z braku akceptacji dla postawy mówienia wprost o lęku przed śmiercią. Polacy są gotowi do umierania bez względu na to, czy trzeba, czy nie trzeba, podobnie gotowi są poświęcić się czy jest to konieczne, czy nie: „Prawdziwe bohaterstwo, to umrzeć niepotrzebnie i koniecznie z fasonem. I umieramy niepotrzebnie i wspaniale”¹⁵. Dlatego Francuzom lub Anglikom wydaje się, że Polakowi łatwiej jest rozstać się z życiem niż innym ludziom. Bobkowski zgadza się, że Polacy z punktu widzenia etyki, moralności, honoru w dużo większym stopniu niż inne narody zasługują na szacunek. Różnica jest jednak taka, że „świat myśli praktycznie”. Zasadniczy rozdział między Polakami a innymi narodami polega właśnie na zwalczaniu czołgów kawalerią, na przeciwstawianiu teorii praktyce. Polak stosuje pojęcie rycerskiego honoru, jest jednak przy tym zakompleksiony i pełen „chamskiej pretensjonalności”. Nasza mentalność zderza się z myślą zimną, kupiecką, gdzie „nawet pod-

¹³ *Ibidem*, s. 92.

¹⁴ Podobny pogląd w kwestii brawury głosił w swej teorii etycznej Arystoteles, także bliższy realistycznemu myśleniu o polityce.

¹⁵ A. Bobkowski, *Szkice...*, *op. cit.*, s. 353.

łość jest usankcjonowana, jeśli wynika z niej korzyść uchwytna”, lecz nam zależy – mówiąc metaforycznie – na „estetyce gry”, a nie na wygraniu pojedynku¹⁶. Przemyslenia dotyczące romantyzmu Polaków zamyka konkluzją: „łatwiej nam jest umrzeć, niż odpisać na list lub oddać pożyczone »do jutra« pięć złotych”¹⁷. Jednakże (co jest chyba przejawem podświadomego przesiąknięcia duchem romantyzmu) Bobkowskiemu brakuje w narodzie francuskim „kawalerskiej fantazji”. Ubolewa, że nie dostrzega jej w czasie wojny z Niemcami, tęskni za postawą nie poddawania się. Naturalnie wynika to w wielkiej mierze z faktu, że Francuzi posiadają potencjał militarny, który swą kapitulanką postawą zaprzepaszcza. Pisarz poddaje w *Szkicach* rewizji zarówno myśl polityczną Zachodu (akcentuje zwłaszcza jej bezradność wobec hitleryzmu i komunizmu), jak i krytykuje tradycyjną formułę polskiego patriotyzmu: „Równą niemal irytację wzbudzają w Bobkowskim zawsze gotowi do heroicznego poświęceń Polacy, co oportunistyczni i skłonni do kolaboracji z Hitlerem Francuzi; odrzuca uroszczenia racjonalizmu, dystansuje się wobec idealizmu”¹⁸.

Ciekawa jest kwestia poruszonego powyżej zakompleksienia Polaków w świetle danych dotyczących zdanych matur w 1938 r. Podczas gdy we Francji złożono 8000 egzaminów dojrzałości, w Polsce 36 000¹⁹. Francuzi jednak potrafią świetnie sprzedać swoją inteligencję, robią to efektownie, a Polacy niestety nie posiadają tego rodzaju umiejętności. Los Polaków napawa smutkiem, gdy się patrzy na inne narody, które tyle nie cierpią. Nie dziwi więc fakt, że Polacy uciekają w narodowy mistycyzm: „Serce, myśl, uczucia, oceany nigdy niedocenionego bohaterstwa – przeciwko woreczkowi ze złotem. Wielka nierówna”²⁰.

Warto może, w celu ludycznym, przywołać jedno porównanie Francuzów i Polaków pod kątem stosunku do... alkoholu²¹. Otóż we Francji znane jest powiedzenie „pijan jak Polak”. Bobkowski uświadamiał Francuzów skąd ono pochodzi i że nie jest dla nas obraźliwe, wręcz przeciwnie. Wiąże się z Napoleonem, który ponoć wypowiedział te słowa, gdy polski żołnierz był gotowy do walki nawet po pijanemu, podczas gdy jego francuski kolega zupełnie się do niej nie nadawał²².

Bobkowski wielokrotnie dawał wyraz swemu wielkiemu rozczarowaniu postawą Francji w czasie wojny – francuską obronę uznał za kryminał. Konstatował: „My chcieliśmy się bronić, ale nie mieliśmy czym. Oni mieli czym i nie chcieli

¹⁶ *Ibidem*, s. 174.

¹⁷ *Ibidem*, s. 61.

¹⁸ A. S. Kowalczyk, *Wstęp*, [do:] *Przysięgłem sobie, że jeśli umrę, to nie w tłumie... Andrzej Bobkowski. Korespondencja z Anielą Mieczysławską 1951–1961*, Wałbrzych 2003, s. 5.

¹⁹ Por. A. Bobkowski, *Szkie...*, *op. cit.*, s. 232.

²⁰ *Ibidem*, s. 234.

²¹ Na marginesie dodajmy: Francuzi wypijają rocznie 15,5 litra czystego alkoholu na głowę – jak komentuje ten fakt autor *Poradnika ksenofoba* – „zapewne bolącą”.

²² Zob. A. Bobkowski, *Szkie...*, *op. cit.*, s. 190.

się bronić”²³. Zastanawiał się, czy Francja podźwignie się z tego ciosu. Kiedy podróżował rowerem przez okupowany kraj, nie mógł się nadziwić, że widzi pełno wojska, działek przeciwlotniczych, karabinów maszynowych „i nic”. Wraz z towarzyszem tej trudnej wędrówki – Tadeuszem, zastanawiali się „Gdzie ta potęga Francuzów?”.

Ciekawy z historycznej perspektywy jest francuski punkt widzenia, jeśli chodzi o kwestię przyczyn drugiej wojny światowej. Otóż dwóch pijanych żołnierzy wyjaśniło Bobkowskiemu i jemu współtowarzyszowi podróży, że cała ta wojna jest z powodu Polski: „zamiast ugodzić się, wzięła stronę kapitalistów i Anglii, a Anglia wciągnęła Francję”²⁴. Wiedzę tę żołnierze zgłębili na podstawie rozpropagowywanych wśród nich ulotek, których treści nie podawali w wątpliwość. Po zawieszeniu broni czuli wyraźną ulgę: „Już po wszystkim – jesteśmy za inteligentni, żeby dać się sprać...”²⁵. Takie nastawienie skłoniło Bobkowskiego do wyprowadzenia tezy, że Francja „przegrała” (jeśli wobec niej można to pojęcie w ogóle stosować, gdyż Francuzi są przekonani o niewzyciężoności swojej armii) wojnę „od dołu”, tak jak Polacy przegrali swoje powstanie listopadowe, choć naturalnie w innej skali²⁶.

Zasadniczą różnicę, jaką pisarz dostrzega między Francuzami a Polakami, ujmuje w prostych słowach – oni potrafią żyć bez ideału i bez iluzji, co dla nas byłoby trudne do osiągnięcia. Ich interesuje codzienne życie, które stanowi najistotniejsze zagadnienie. To, co dla Polaka jest kłęską, dla Francuza jest jedynie przegraną; gdy Polak cierpi, Francuz to znosi; gdy Polak nie może nie myśleć, Francuz nie myśli i żyje. Różnice są tak wielkie, że w zasadzie trudno to porównywać²⁷. Urok Francuzów, który nierzadko potrafi irytować, polega na łatwości podejścia wobec czegoś, co w danej chwili postrzega się jako „problem”.

Rozum podpowiadał Bobkowskiemu, że postawa Francuzów jest praktyczniejsza, w efekcie końcowym przynosi więcej korzyści niż strat, jednak serce (Polaka) często wyrывało się ku aktom nieracjonalnego bohaterstwa, którego nie mógł dostrzec w postępowaniu francuskiego narodu.

„BOHATERSTWO” FRANCUZÓW

Francuzi to ludzie przekonani o swojej wielkości, wspaniałości, genialności, zawsze krytykujący innych (polityków, urzędników socjalne, instytucje), ale nie siebie. Jeśli przegrywają (co w zasadzie jest wykluczone), to w wyniku zdrady, jak dowcipnie ujmują to autorzy *Poradnika ksenofoba*: „Jako że Francja wygra-

²³ *Ibidem*, s. 24.

²⁴ *Ibidem*, s. 30.

²⁵ *Ibidem*.

²⁶ *Ibidem*, s. 182–183.

²⁷ *Ibidem*, s. 150.

ła prawie wszystkie wojny, w których uczestniczyła, Francuzi przyjmują, że ostateczny wynik każdej potyczki jest zawsze ich zwycięstwem. Stąd też nie mogą pojąć, dlaczego Anglicy nadali stacji kolejowej nazwę »Waterloo« skoro tę bitwę przegrali²⁸. Bobkowski nie mógł zrozumieć, jak Francuzi twierdzili, że nie poddawali się. Choć w świetle typowo francuskich cech narodowych nie powinno go to zupełnie dziwić ani irytować.

Przykładowo, w czerwcu 1940 r., po zawieszeniu broni, Francuzi zrzucali odpowiedzialność za to, co się wydarzyło na zewnętrzne okoliczności, nie dostrzegając problemu w swojej postawie: „Za mało dzieci, za mało broni, za mało sprzymierzeńców, oto przyczyny naszej klęski”²⁹. Pétain zwał winę na Anglików, na nierówności w uzbrojeniu, nikt nie widział problemu w postawie francuskiego narodu i rządu³⁰. Jeden z Francuzów wytłumaczył Bobkowskiemu, na czym polega rola de Gaulle’a, a na czym rola Pétaina: pierwszy ratuje honor Francuzów przed światem, drugi stara się ratować naród³¹. W ten sposób wilk jest syty i owca cała. Z kolei w 1943 r. inny mieszkaniec Francji zapoznał Bobkowskiego z francuską „historiozofią” czasów okupacji. Kiedy pisarz wyraził obawę, że okres ten może być interpretowany jako plama w dziejach Francji, w odpowiedzi usłyszał zupełnie poważnie wypowiedzianą myśl: „To nigdy nie będzie stanowić historii Francji – to będzie się liczyć do historii okupacji”³². Z jednej strony słowa te są z całą pewnością kontrowersyjne i nie dziwi irytacja Bobkowskiego, który napisał poniżej, że Francuzi ślepną „na grandę”. Jednak z drugiej strony odsłaniają one praktyczne podejście Francuzów do rzeczywistości – po co obarczać naród poczuciem winy za działania w – mówiąc językiem Carla Schmitta – stanie wyjątkowym? Skoro jest to odstępstwo od pewnej normy, to należy przyjąć stosowną do tego, a więc nietypową miarę i dopiero przez jej pryzmat oceniać te czasy. Jeśli istnieją teorie sugerujące, że narody należy traktować jak jednostki, to trudno w ich świetle odmówić Francuzom prawa do tego typu postracjonalizacji.

Kiedy w czerwcu 1940 r. doszło do zmiany rządu francuskiego (w miejsce Reynauda przyszedł Pétain, prawie cały rząd złożony był z wojskowych) „Na wszystkich twarzach widać obawę, czy przypadkiem nie oznacza to projektów obrony do upadłego”³³. Francuzi ponownie wstrzymali oddech, kiedy w sierpniu

²⁸ N. Yapp, M. Syrett, *op. cit.*, s. 6.

²⁹ A. Bobkowski, *Szkice...*, *op. cit.*, s. 31.

³⁰ Niektórzy wskazują, że Francuzi oprócz błędu gaskońskiej pychy oraz upartej wiary w niewyciężoność armii cierpią na trudną do eliminacji skłonność do kłótni politycznych, która stanęła na drodze wcielenia w życie programu przezbierania francuskiej armii. To z kolei legło u podstaw klęski Francuzów nieposiadających przez to nowszej broni. Kiedy doszło do wybuchu drugiej wojny światowej, nie zdążono wyprodukować nowoczesnych modeli sprzętu wojskowego. Zob. L. Barzini, *op. cit.*, s. 142.

³¹ Zob. A. Bobkowski, *Szkice...*, *op. cit.*, s. 129.

³² *Ibidem*, s. 470.

³³ *Ibidem*, s. 23.

1941 r. Niemcy zażądali od Pétaina wydania Dakaru i floty oraz przystąpienia Francji do wojny z Rosją. Padł na nich blady strach, zawisła nad nimi groźba mobilizacji, właśnie wówczas, kiedy było już prawie pewne, że inni wywalczą ich niepodległość³⁴.

Przed wojną Francuzi żyli w glorii hasła typu „Esprit français invincible” („Niezwyciężony duch francuski”), jednak niemiecka okupacja zweryfikowała to przekonanie. Przy czym świadomość przegranej, jak już wspomniano, towarzyszyła głównie kobietom, które miały odwagę powiedzieć *expressis verbis*: „nasi uciekli i nie chcieli się bić”³⁵. I fakt ten napawał je nieskrywanym wstydem. Bobkowskiemu brakowało tego typu postaw i gdy tylko je napotkał, natychmiast dawał temu wyraz w swoim dzienniku, pisząc o tych pojedynczych przypadkach nazywania rzeczy po imieniu i ratujących w pewien sposób honor Francuzów. Taka postawa przyznania się do poniesienia klęski bliska była jego wyobrażeniu na temat Francji sprzed wojny.

W kontekście tego typu stanowiska – nie określania wprost sytuacji, w której się znaleźli po wkroczeniu wojsk niemieckich do Francji – symboliczne stają się słowa starca jadącego w pociągu, który wykrzykiwał w kontekście obecności Niemców w jego ojczyźnie: „Francja nie jest już Francją, a po prostu gołębem”³⁶. Mając czelność nazwania spraw po imieniu, został uznany przez wszystkich towarzyszy podróży wraz z opiekującą się nim córką za wariata. Ironiczny komentarz Bobkowskiego, zdającego relację z tego zdarzenia, brzmi: „Vivent les fous” – niech żyją wariaci.

Z wielu rekonstruowanych w dzienniku rozmów z francuskimi żołnierzami dowiadujemy się, jak wyglądała wojna na ziemiach francuskich oraz o „bohaterkiej” postawie walczących na tych ziemiach żołnierzy. Otóż cała ta wojna była „spacerem Niemców po Francji”, a kiedy francuscy żołnierze dostrzegli przez lornetkę (sic!) jeden samochód pancerny to – jak cytuje Bobkowski – „wiali”³⁷. Choć w innym miejscu dziennika wyznał, że nieraz miał wrażenie, iż „Francuzi nie tylko nie chcieli się bić, ale nie chciało im się nawet uciekać”³⁸.

Bobkowski z nieskrywanym zdziwieniem przyglądał się francuskiej reakcji na zawieszenie broni. Ze zdumieniem odkrył, że nastrój radosnego podniecenia w jakimś małym miasteczku, przez które przejeżdżał rowerem, dotyczyła zatrzymania akcji wojennej. Zawieszenie broni ich „wyprostowało, ubuńczuczniło”, poczuli się jakby rozgrzeszeni. Ironicznie konstatował: „bohaterowie, którzy do końca wypełnili swój obowiązek”³⁹. De Gaulle nawet po klęsce pisał, że Fran-

³⁴ *Ibidem*, s. 185.

³⁵ *Ibidem*, s. 90.

³⁶ *Ibidem*, s. 22.

³⁷ *Ibidem*, s. 32.

³⁸ *Ibidem*, s. 141.

³⁹ *Ibidem*, s. 29.

cuzi są z natury rzeczy pierwsi w Europie, a dawna *la Grande Nation* zawsze będzie promieniować na cały świat⁴⁰.

Honor Francuzów ratowali komuniści, którzy wypowiedzieli Niemcom wojnę na terenie Francji okupowanej w sierpniu 1941 r., strzelając do niemieckich żołnierzy i oficerów. Bobkowski nie bez słuszności prognozuje, że dzięki temu Francuzi będą mogli po wojnie przypisać sobie zwycięstwo⁴¹.

Jeden z Francuzów żartobliwie (choć dość uniwersalnie w kontekście francuskiej mentalności) opisał swój stosunek do wojny, dowodząc, że jest ona „rzeczą nieinteresującą” oraz nieopłacalną dla zwykłego obywatela. Brał przecież udział w pierwszej wojnie światowej i co? Wrócił do domu w 1919 r. i musiał dalej pracować i płacić podatki, choć był zwycięzcą. Dawniej to co innego: w czasach rzymskich narażano życie, ale w zamian, gdy zwyciężono, dostawano ziemię, niewolników, nałożnice⁴².

Analizując postawę Francuzów w czasie drugiej wojny światowej, Bobkowski dochodzi do wniosku, że ich stanowisko jest może po prostu jedynie ludzkie, życiowe (zresztą, jak całe ich postępowanie), a nade wszystko praktyczne. Roztrząsa kwestię honoru i dochodzi do wniosku, że w chwili obecnej może się wydawać, iż są go pozbawieni, ale niewykluczone, że znajdą honorowe wyjście z tej sytuacji, a nawet jeśli nie, to świat im przebaczy i zapomni⁴³. Francja ma dobrą opinię i z nią przetrwa, w przeciwieństwie do Polski, która jest jak uboga krewna, której ma się wszystko za złe⁴⁴. Trudno odmówić Bobkowskiemu przenikliwości politycznej w kontekście ustaleń w Jałcie i znajomości późniejszej historii zarówno Francji, jak i Polski.

FRANCUSKI APETYT

Obserwacje Bobkowskiego na temat Francuzów i ich kultury wiążą się niejednokrotnie z zagadnieniem jedzenia. Motyw ten ujęty jest w *Szkicach piórkiem* w podwójnej perspektywie. Po pierwsze, w znaczeniu metaforycznym, gdy Bobkowski stosuje przenośnie związane z kuchnią i sztuką kulinarną w celu zobrazowania swoich tez dotyczących Francji. I po drugie, w znaczeniu dosłownym, co wiąże się z bezpośrednim stosunkiem Francuzów do czynności jedzenia.

⁴⁰ Cyt za: L. Barzini, *op. cit.*, s. 146.

⁴¹ Zob. A. Bobkowski, *Szkice...*, *op. cit.*, s. 191.

⁴² *Ibidem*, s. 186.

⁴³ Dowodem na potwierdzenie słów Bobkowskiego jest rozmowa Franza-Josepha Straussa z włoskim ambasadorem w Berlinie Mario Luciilli, do którego skarżył się: „Niech pan spojrzy na Francję. Czemu im nie wolno? Wszystko im uchodzi. Mogliby wręcz powiesić paru kardynałów, nie narażając na szwank swoich stosunków ze Stolicą Apostolską”. L. Barzini, *op. cit.*, s. 115.

⁴⁴ Zob. A. Bobkowski, *Szkice...*, *op. cit.*, s. 173.

Jak konstatuje autor *Szkiców*: istotą życia Francuzów jest jedzenie⁴⁵. Trudno zaprzeczyć, skoro przyjemność konsumowania jest dla Francuza doznaniem duchowym, rytuałem neoreligijnym⁴⁶. Spożywanie posiłków to nie tylko zaspokajanie głodu, lecz wręcz zmysłowa rozkosz; patrząc na jedzącego Francuza, można nie tylko wyczuć smak spożywanej przez niego potrawy, ale wręcz go dostrzec. Bobkowski uważa łakomstwo Francuzów za wstrętne, ale jednocześnie uznaje je za dowód kultury⁴⁷.

W przekonaniu autora *Biografii wielkiego Kosmopolaka* szczególnie u tej nacji uwidacznia się zależność procesu myślenia od żołądka; przekonanie to ujmuje prostopadlinowo: „Głowa nie jest składnicą myśli, lecz magazynem żywnościowym”⁴⁸. W poetycko-kulinary sposób formułuje sąd, że Paryż i francuska myśl mają w sobie coś z szampana, brzoskwiń, burgunda, sardynek, serów. „Soczyste, podniecające, łatwostrawne, pikantne, pełne smaku, lekkie. I życiowe”⁴⁹. Cenny jest zwłaszcza ostatni epitet, ponieważ pojawia się w *Szkicach* w kilku wariantach w odniesieniu do Francuzów.

Kiedy w 1942 r. amerykańskie samoloty zrzucały ulotki, Francuzi przyjmowali je z nieskrywanym entuzjazmem. Hasło „Daliście nam niepodległość, zwrócimy wam wolność” padało na podatny grunt we francuskiej duszy. Bobkowski z nieskrywanym smutkiem konstatował, że nie ma już Francuzów znanych z bitwy pod Eylau, nie żyją już synowie Cambronne’a. Tego typu legendy musi sobie wybić z głowy, ponieważ „oni się skończyli. Dziś chcą jeść i o niczym nie potrafią myśleć jak o befsztyku, a niech inni biją się za nich. Byleby tylko dali im święty spokój”⁵⁰. W 1951 r. napisze w liście do Giedroycia, mając na myśli Francję: „Tylko kultura i cywilizacja, która potrafi stanąć w swojej obronie, która chce bronić siebie, warta jest zachowania. Ta, która chce, żeby inni (les goujats américains) kładli się za nią, nie zasługuje na żaden szacunek”⁵¹.

Wątek befsztyku pojawia się jeszcze w innym fragmencie *Szkiców piórkiem*, w którym pisarz opisuje zabawną sytuację, obrazującą stosunek Francuzów do jedzenia. Wraz z żoną podsłuchali rozmowę dwóch kontrolerów w metrze. W ich dialogu nieustannie przewijał się „Chateaubriand”. Przekonani, że dyskusja ma charakter literacki, zbliżyli się do rozmawiających mężczyzn i nasłuchiwali, aż zrozumieli czego dotyczy konwersacja. Kontrolerzy rozprawiali o... befsztyku à la Chateaubriand. W ten sposób, konkluduje autor *Listów z Gwatemalii do matki*, powstaje legenda o inteligencji Francuzów. „Befszyk – mówią o Francji, nie

⁴⁵ *Ibidem*, s. 41.

⁴⁶ Por. N. Yapp, M. Syrett, *op. cit.*, s. 42.

⁴⁷ Por. A. Bobkowski, *Szkice...*, s. 459.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 156.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 173.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 260.

⁵¹ J. Giedroyc, A. Bobkowski, *op. cit.*, s. 163.

można zapominać o tym czynniku, o tym najważniejszym zagadnieniu w życiu Francuzów od dołu do góry. Patriotyzm, wolność, ojczyzna? Nie – befsztyk. Gru-by, krwawy, soczysty i miękki – à la Chateaubriand⁵².

Anegdot związanych z jedzeniem i polityką było więcej. Godna uwagi jest jeszcze jedna. Bobkowski sugeruje, że nie można stosować tradycyjnych środków przymusu, gdy chce się nakłonić Francuzów do konkretnego zachowania. Na nie propaganda, misje kulturowe (Francuzi mają zbyt wysokie mniemanie o własnej kulturze), wyprawy krzyżowe, z nimi trzeba postępować w prosty sposób: podsycać ich apetyt jedzeniem. Gdyby Niemcy, jak sugeruje pisarz, w 1940 r. podsy-cili sympatie Francuzów chlebem, masłem, jajkami, mięsem i winem, w sierpniu 1942 r. cała Francja stałaby w zaczepnej postawie wobec wrogów Niemiec. Cały wywód zamykają słowa francuskiego kolegi Bobkowskiego z fabryki: „I co Niemcy będą nam zawracać głowę o swojej wielkości i genialności, o wspaniałej organizacji i kulturze, jeżeli oni nigdy nie potrafili zorganizować zwyczajnej, porządnej, ludzkiej zagrychy«. [...] W tym krótkim zdaniu jest – Francja. [...] Źreć – a potem możemy ewentualnie rozmawiać. Ideały? Nie ma się ich wiele z pełnym brzuchem, a cóż dopiero z pustym⁵³.

Ironiczny stosunek Bobkowskiego do umiłowania przez Francuzów jedzenia pozwala mu zauważyć, że Francja jest jak Gare Montparnasse przed przyjazdem pociągu, przy czym czeka na pociąg w pierwszej kolejności z żywnością, a dopiero w drugiej z wolnością⁵⁴. Paryżanie w 1942 r. raczej nie zajmowali się polityką, ponieważ skoncentrowani byli głównie na zaopatrywaniu się w żywność – jak się okazało kartką żywnościową lepiej trzymało się cały naród w karchach niż przy pomocy policji⁵⁵.

Świadomość wielkiej wagi jedzenia nie opuszczała samych Francuzów, ściślej zaś francuskich kobiet⁵⁶, których zdanie odbiegało od poglądów francuskich mężczyzn żyjących hasłami typu „Naród francuski to forteca kultury”, „kolebka wielkiej myśli”. Przekonani o swojej wielkości, o nieśmiertelności wybitnych ludzi, jak Descartes, Voltaire, Molière czy Racine, nie dostrzegali, że wydali na świat Pétaina. „Karmili świat odgrzewaną wielkością. Ciągłe jedzenie odgrzewanych potraw odbija się fatalnie na zdrowiu⁵⁷. Bobkowski w finezyjny i jedno-

⁵² A. Bobkowski, *Szkice...*, *op. cit.*, s. 279.

⁵³ *Ibidem*, s. 309.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 288.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 303.

⁵⁶ Nadmienmy, że Bobkowski wielokrotnie w *Szkicach piórkiem* przywołuje godne pochwały patriotyczne, wręcz bohaterskie zachowania francuskich kobiet, zdolnych choć do symbolicznych gestów sprzeciwu wobec niemieckiej okupacji. To właśnie one ratowały honor Francji. Pisarz z nieskrywanym zachwytem opisywał zachowanie jednej z ekspedientek na prowincji, która wydawane marki brała przez pęsetę. Bobkowski chętnie dałby jej za tę postawę Legię Honorową, w jej postępowaniu dostrzegł dawną Francję, tę, którą uwielbiał.

⁵⁷ A. Bobkowski, *Szkice...*, *op. cit.*, s. 90.

znacznie ironiczny sposób przeplata francuski stosunek do jedzenia z opinią na temat francuskiej mentalności. Pisarz docenia rolę jedzenia, kwalifikując je jako element kultury, idzie nawet o krok dalej i – ponownie żartobliwie – twierdzi, że dobry obiad może być tyle samo wart, co dobry wiersz czy dobry obraz. Z odrazą pisze o kolektywizacji jedzenia, masowym gotowaniu i żywieniu się we wszelkiego rodzaju kantynach⁵⁸. Docenia francuskie nastawienie wobec spożywania posiłków.

Choć autor *Czarnego piasku* wielokrotnie daje się poznać jako realista⁵⁹, notabene dosłownie określając w ten sposób swój światopogląd, to ponownie nie brak w jego postawie typowo romantycznych, a więc i typowo polskich rysów. W jednym z fragmentów dziennika buntuje się przeciwko francuskiemu, czyli skoncentrowanemu na racjonalizmie i na zaspokojeniu elementarnych potrzeb podejściu do rzeczywistości. Opisuje scenę, kiedy w katedrze po nabożeństwie, przy zatkniętym sztandarze, zagrano na organach marsylianekę. On i Tadeusz mieli łzy w oczach, zaś Francuzi wychodzili i uśmiechali się, zapalali papierosy. W ostrym buntowniczym tonie napisał wówczas: „Nie – przyszłość nie należy do żołądka i mózgu; pomimo wszystko – do serca”⁶⁰.

FRANCUZ, JAKI JEST, KAŻDY WIE

Szkice piórkciem ujawniają rozmaite przywary Francuzów. Wśród nich na czoło wysuwają się: przekonanie o własnej wielkości, przywiązywanie wagi do formy, życie modą, dezynwoltura, umiłowanie świętego spokoju czy wielka administracja.

Trudno Bobkowskiemu pojąć, jak można być tak pewnym siebie (Horace Waple mówił nawet o „upartym poczuciu wyższości”), tak przekonanym o własnej wielkości, zwłaszcza gdy nie ma się ducha walki, ambicji. Kiedy rozmawiał z Francuzami o wojnie, to „prawie dostawał skrętu kiszek”: nie mieli żadnej wizji przyszłości, wojnę interpretowali jako wojnę klasową i europejską. Ponadto ciągle powtarzali „la France éternelle” – wieczna Francja⁶¹, jak gdyby nie zauważyli, że

⁵⁸ *Ibidem*, s. 401.

⁵⁹ Realizm, jak wyznaje w dzienniku, zawdzięczał wykształceniu zdobytemu za sprawą naciśku rodziców. Jednak waga nabytych umiejętności i istota dostarczanych lektur dotarły do niego z całą mocą dopiero podczas wojny. Ów realizm łączył się u Bobkowskiego z „luterską gwałtownością” odziedziczoną po ojcu i chyba nie do końca uświadomianym romantyzmem, który wiązał się z faktem bycia Polakiem. Zob. A. Bobkowski, *Listy z Gwatemali do matki*, Warszawa 2008, s. 16.

⁶⁰ A. Bobkowski, *Szkice...*, *op. cit.*, s. 38.

⁶¹ Francuzi są przekonani nie tylko o wieczności czy wielkości swojego kraju, ale i o jego świątliwości – uznają Francję za „światło świata” (Charles de Gaulle) oraz za kraj „oświetlający wszechświat” (również generał de Gaulle). Wcześniej podobną opinię głosił Montaigne, twierdząc, że chwała Francji jest jedną z najszlachetniejszych ozdób świata. Z zagadnieniem tym wiąże się osobliwy stosunek Francuzów do czasu. Wyróżniają się bowiem spośród innych nacji tym, że prze-

przestała ona istnieć w czerwcu 1940 r. Konkluzja Bobkowskiego jest oczywista: to pretensje do wielkości bez podstaw⁶². Niemniej jednak sam w tę wielkość Francji wierzył, choć wiara ta narażona była na różnego rodzaju kryzysy.

W narodzie francuskim Bobkowski dostrzegł tzw. kompleks posłannictwa, bez którego – twierdził – nie da się zrozumieć Francji. Takie wnioski wyprowadził między innymi z lektury de Maistra czy Keyserlinga (przywoływanych myślicieli jest znacznie więcej), co jedynie potwierdziło jego obserwacje. De Maistre oceniał wszelkie atuty Francji w perspektywie historycznej jako posłannictwo. Koncepcja ta stanowi *sui generis* francuski mesjanizm – Francja jako posłanka Boga lub Natury. Los dając Francji takie atrybuty, przeznaczył ją tym samym do funkcji pasterza ludzkości. To z kolei prowadzi – zdaniem Bobkowskiego – do „francuskiej ciasnoty”, czyli niemożności wyjścia poza granice, poza to, co „zawsze francuskie”. Przekonanie o monopolu posłannictwa jest podtrzymywane przez pisarzy, myślicieli czy polityków. W konsekwencji owocuje znaną doskonale po dziś dzień nonszalancją wobec wszystkiego, co nie posiada pierwiastków francuszczyzny⁶³.

Z cennych obserwacji Bobkowskiego wynika konkluzja, że Francja jest geniuszem formy. To kraj pozorów, skostniałych formułek, powierzchownych słówek, półinteligencji, czyli inteligencji rozproszony wśród mas. Z nieskrywaną irytacją wspomina kilkakrotnie podjęte rozmowy z Francuzami, którzy rzucali poważne tematy do dyskusji, a następnie nie wykazywali żadnych w tej mierze przemyśleń, był to swoisty popis werbalną ekwilibrystyką. Obserwacje skłaniają go do wyciągnięcia wniosków, że naród ten uczy się „inteligentnych” pytań, wygłasza je, a następnie nie szuka na nie odpowiedzi. Albo ma się do czynienia z sytuacją przeciwną – z „landrynkami gotowych odpowiedzi na w s z y s t k o [podkreślenie – A. Bobkowski]”⁶⁴. Francuski geniusz formy rozciągany jest na każdą dziedzinę życia. Dla tego narodu liczą się jedynie wartości estetyczne i to dlatego Francja kojarzy się z modą, elegancją, sztuką dla sztuki, poprawnym zachowaniem⁶⁵. Pisarz zarzuca Francuzom brak wizji (wspomina o tym kilkakrotnie przy różnych okazjach, zwłaszcza w kontekście politycznym), Francja – w jego przekonaniu – straciła kontakt z rzeczywistością, ograniczyła się do formuły „made in France”, jedyne co robi, to eksploatuje swoją przeszłość, za co przyjdzie jej zapłacić. We Francji można dokonać podłych rzeczy, ale zachowując formę. Aby zrozumieć Francję, trzeba zrozumieć jej formę.

szłość jest dla nich ważniejsza niż terażniejszość i przyszłość, co z kolei ma zapewne związek z blaskiem przeszłości (Karol Wielki, Henryk IV, Król Słońce, Oświecenie, Rewolucja, imperium Napoleona, *la belle époque*, generał de Gaulle). Zob. Ch. Hampden-Turner, A. Trompenaars, *Siedem kultur kapitalizmu*, przeł. D. Gostyńska, Warszawa 1998, s. 307.

⁶² Zob. A. Bobkowski, *Szkice...*, *op. cit.*, s. 207.

⁶³ Lektury dotyczące istoty francuszczyzny Bobkowski omawia w dłuższym fragmencie, obszernie cytując omawiane dzieła. *Ibidem*, s. 371–388.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 350–351.

⁶⁵ Por. E. Lewandowski, *Pejzaż etnicznej Europy*, Warszawa 2004, s. 219.

Kiedy w diariuszu przywoływał przemówienie Pétaina ze stycznia 1941 r., uderzyła go jego „węgorzowatość”, że można tak wiele powiedzieć, nic w zasadzie nie mówiąc. Ale we Francji podstawą jest sposób mówienia, nie treść przekazywanych sądów, nade wszystko liczy się forma. Pétain mówił tylko o Francji, wprawdzie podbitej, ale będącej mocarstwem europejskim niosącym cywilizację, która mimo klęski zachowała w świecie szczególną duchową pozycję⁶⁶. Ponadto rząd Pétaina zapewniał Francuzom ciągłość oraz przekonanie, że Francja nadal trwa. W sumie, jak zauważa Bobkowski, wojna sprawiła, że żyjąc w typowo francuskim zapatrzeniu we własny pępek (pisarz dodaje, iż zapatrzeni są także w to, co jest poniżej pępka...), tkwiąc w intelektualnej ciasnocie poglądów ograniczonych do własnej tradycji wielkości, doskonałości oraz do ufania jedynie temu, co francuskie, ten „pierwszy naród w świecie”⁶⁷ odkrył nagle Niemców⁶⁸. Notabene Niemcy umiejętnie obchodzili się z Francuzami, przybliżając im swoją kulturę poprzez tłumaczenia literatury niemieckiej, występy oper, odczyty naukowe. Wszystko to trafiało na żyzny grunt, a ponieważ w Paryżu wszystko jest modą, w czasie okupacji zapanowała moda na Niemców⁶⁹.

Niemcy okupując Francję, ograniczyli Francuzom to, do czego byli bardzo przywiązani – bałagan parlamentarny. Jednak bałagan dotyczy rozmaitych sfer życia Francuzów. Z polskiej perspektywy trudna do pojęcia była, przykładowo, praca we francuskiej państwowej fabryce, gdzie nikomu nie zależało na rzetelnym wykonywaniu swoich obowiązków, nawet księgowym, którzy wszelkiego typu pomyłki uważali nie tylko za możliwe, ale nawet za konieczne. Pracujący tam Polacy szybko się zorientowali, że wypłata jest jak „loteria państwowa” i na wszelki wypadek zawsze ją reklamowali, co w większości przypadków przynosiło skutek w postaci większej pensji, bowiem księgowi mylili się nawet przy poprawianiu pomyłek. Na pięć tysięcy robotników, co miesiąc przeciętnie trzy tysiące zgłaszało reklamacje. Zadziwiające, że Francja jednak funkcjonowała. Bobkowski twier-

⁶⁶ Zob. A. Bobkowski, *Szkice...*, *op. cit.*, s. 236, 238.

⁶⁷ Te słynne słowa napisał Flaubert w swoim *Słowniku komunalów* pod hasłem „Francuzi”. Zob. G. Flaubert, *Słownik komunalów*, przeł. J. Gondowicz, Warszawa – Kraków 1992, s. 37.

⁶⁸ Współczesny stosunek Francuzów do Niemców jest następujący: wygasła już u nich nienawiść do mieszkańców kraju Wagnera, choć do sympatii jeszcze daleko; Francuzi uważają, że stoją wyżej kulturowo i politycznie od Niemców, pozwalając im jedynie na przewagę gospodarczą. Paradoksalnie wiele ich z nimi łączy, chociażby formalizm, zachowywanie dystansu, uznawanie czystości ras, wiara w celowość dziejów. Zob. N. Yapp, M. Syrett, *op. cit.*, s. 7.

⁶⁹ Por. A. Bobkowski, *Szkice...*, *op. cit.*, s. 275–276. Odnośnie mody we Francji warto jeszcze przytoczyć anegdotę na temat ubioru francuskich kobiet w czasie okupacji: skoro panował deficyt skór, wśród Paryżanek panowała moda na skórzane torby, które oczywiście wszystkie nosiły. A jeśli panowała moda na tanie futerka z królików, to nawet największe elegantki, mając w swej garderobie szlachetniejsze futra, nosiły króliki „przyrządzone” przez znane domy mody. A kiedy tuż przed wyzwoleniem Paryża nie było prądu do godziny 22.15, co uniemożliwiało robienie trwałej ondulacji, poradzono sobie z tym problemem, konstruując aparat napędzany tandemem, którym poruszały najlepsi cykliści.

dzi, że dzięki bogactwu stać ich było na ten nieporządek. Niestety słabość Francji obnażyła wojna, wówczas „Wspaniała Francja zawałała się prędzej (relatywnie) i sromotniej niż żebraczka Polska”⁷⁰.

Francuz ma osobliwy stosunek do życia: wiele rzeczy ma – jak dowiadujemy się ze *Szkiców piórkiem* – „w nosie” lub „w pięcie”. To francuska dezynwoltura umożliwiła Bobkowskiemu i Tadziewi podróżowanie rowerem setki kilometrów bez żadnej kontroli, rozbijanie noclegów gdzie popadnie. Choć już dziesięć lat przed wojną zaostrzono przepisy dotyczące cudzoziemców, to obaj (w zasadzie bez większych trudności) mogli dojechać rowerami do Paryża. Nieprzypadkowo lekkomyślność francuskiego narodu jest przysłowiowa.

W kontekście tego swobodnego stosunku do życia można jeszcze wspomnieć o fakcie, że w opisywanych przez Bobkowskiego czasach ani jeden zegarek nie chodził we Francji jednakowo, ale tak, jak mu się podoba. Kiedy, przykładowo, ruszał pociąg, wszyscy pasażerowie wyciągali zegarki, aby skontrolować godzinę⁷¹, każdy miał swój czas, co było pretekstem zarówno do rozmowy (przejaw francuskiej gadatliwości), jak i okazją do narzekania na władzę⁷². We Francji wszystkiemu zawsze winien jest rząd – kozioł ofiarny, na którego wszystko można swobodnie zwalić. Jednakże owo francuskie „je m’en fiche” („mam to w nosie”), swoboda, dobrobyt stały się przyczyną upadku Francuzów⁷³. Na marginesie można jeszcze dodać, że polska emigracja w przeważającej mierze przejęła głównie ujemne strony francuskiej dezynwoltury.

Jak powszechnie wiadomo, Francuzi wiele są w stanie zrobić dla *petit bonheur*, czyli dla świętego spokoju. Zdaniem Bobkowskiego, dlatego właśnie podpisali zawieszenie broni. Chcieli wprawdzie pozbyć się Niemców, ale nie kosztem poświęcenia swojego „świętego spokoju”. Najlepiej, aby inni tego dokonali, ponieważ oni już wiele zrobili dla ludzkości⁷⁴. Nawet w czasie okupacji niedziela była niedzielą, nerwowości nie czuło się ani w Paryżu, ani na prowincji. Każdy starał się ten wolny dzień wykorzystać jak najlepiej, nie troszcząc się o innych. Francuzi wcielali w życie myśl, którą bardzo cenił Bobkowski: „Chcesz żyć, więc pozwól żyć innym, a oni ci dadzą żyć”⁷⁵. W innym fragmencie *Szkiców* pogląd ten staje się fundamentem jego postawy. Twierdzi bowiem, że najlepsze są takie ustroje polityczne, ideologie czy systemy, w których jest „n a p r a w d ę [podkre-

⁷⁰ *Ibidem*, s. 110.

⁷¹ Generalnie Francuzi nie lubią spóźnień komunikacji, ale wobec siebie są tolerancyjni – spóźniają się zarówno do pracy, jak i na spotkania, jednak stosując kwadrans studencki, wydaje im się, że są punktualni. Zob. E. Lewandowski, *op. cit.*, Warszawa 2004, s. 220 oraz N. Yapp, M. Syrett, *op. cit.*, s. 57.

⁷² Francuskie pojęcie dyskursu jest szerokie i obejmuje wszystko od pogawędki po przemówienie, a najczęściej dotyczy polityki, kultury i sztuki. Zob. E. Lewandowski, *op. cit.*, s. 218.

⁷³ Por. A. Bobkowski, *Szkiecy...*, *op. cit.*, s. 118.

⁷⁴ *Ibidem*, s. 287.

⁷⁵ *Ibidem*, s. 292.

ślenie – A. Bobkowski] mowa o człowieku. Pozwolić człowiekowi ŻYĆ – oto jedyny system i ideologia”⁷⁶. Warto odnotować, że „spokój mimo wszystko” miał w okupowanej Francji także inne oblicze – stałości pewnych czynności, powtarzalności niektórych rzeczy, chociażby niedzielnej muzyki w radiu, która zawsze zaczynała się tymi samymi trzema utworami. Pisarz wraz z żoną mieli do tego żartobliwy stosunek, ale bywały chwile, gdy doceniali tego typu życiową postawę Francuzów, nieobcą zapewne także i innym nacjom.

Podróżując rowerem przez Francję, Bobkowski wielokrotnie napotykał na przejawy typowo francuskiego nieprzyjmowania do wiadomości pewnych faktów, czego przejawem był chociażby opisany stosunek Francuzów do wojny. Z nieskrywaną irytacją pisał o uznawaniu przez Francuzów ich kraju za „wolny” poza strefą okupacji niemieckiej. Ostrożnie, ale dobitnie tłumaczył wówczas, że „Wolna Francja” wcale nie jest wolna i nie ma ochoty na siedzenie w obozie koncentracyjnym w „wolnej Francji”⁷⁷. Jednakże wolność w *Szkicach piórkem* pojawia się również w innym, filozoficznym kontekście⁷⁸. Pogłębienie tego pojęcia pisarz zawdzięcza właśnie kulturze francuskiej. Zaznacza wszakże, że dotyczy to Francji przedwojennej, dzięki której zrozumiał, na czym polega smak wolności: „Można na Francję mówić, co się chce – ja sam mieszam ją z błotem jeszcze nie raz – ale to było jedyne państwo w Europie przedwojennej, które jeżeli nie dawało wolności naprawdę, to w każdym razie zapewniało jej złudzenie w bardzo szerokim zakresie”⁷⁹. W innym tekście napisał, że Francja jest „szywna w praktyce wolności”, która choć nieco przestarzała jest wszędzie: na roli, w winnicy, sklepie, warsztacie, fabryce czy w domu⁸⁰. Francuskie ujęcie wolności przypominało nieco naszą „Złotą Wolność” sprzed rozbiorów, dotyczyło swobody życia, rozkoszowania się egzystencją, nieprzejmowania się wszystkim. Ona dawała Bobkowskiemu coś, czego nie czuł w niepodległej Polsce, sprawiała, że czuł się w Paryżu jako obcy bardziej wolny niż jako Polak w ojczyźnie. Z czasem jednak, pod wy-

⁷⁶ *Ibidem*, s. 356.

⁷⁷ *Ibidem*, s. 62.

⁷⁸ Bobkowski rozważa istotę wolności w sensie filozoficznym w dłuższej notatce z kwietnia 1942 r. Dochodzi do wniosku, że wobec znikomości wolności w świecie należałoby stworzyć rezerwy dla ludzi wolnych, rezerwy wolności. Paradoksalnie – zauważa – kiedy chce się mówić o wolności, zaczyna się od słów o wytepieniu, zamknięciu, unieszkodliwieniu pewnej klasy, bo dopiero wtedy będzie mogła zagościć wolność. Byłaby to jednakże wolność galerników. Zob. *Ibidem*, s. 285–286. Zagadnienie wolności było tematem przewodnim jego życia – zawsze chciał „pozostać człowiekiem wolnym, pełnym, autentycznym, sobie samemu zawdzięczać klęskę i sukces, życie i śmierć”. Zob. T. Terlecki, *Andrzej Bobkowski*, [w:] A. Bobkowski. *Listy do Tymona Terleckiego 1956–1961*, oprac. N. Taylor-Terlecka, Warszawa 2006, s. 10. Z powodu umiłowania wolności nie mógł wrócić po wojnie do kraju, kwestia ta pojawia się w jego korespondencji z matką. Zob. A. Bobkowski, *Listy z Gwatemali...*, *op. cit.*, s. 16. Pisarz nie przypadkowo miał przydomek „chuligan wolności”.

⁷⁹ *Idem*, *Szkice...*, *op. cit.*, s. 263.

⁸⁰ *Idem*, *Z dziennika podróży*, Warszawa 2006, s. 36.

plywem doświadczeń zweryfikował swój punkt widzenia i doszedł do wniosku, że wolność we francuskim ujęciu odeszła od swobody robienia tego, co się podoba, do swobody nierobienia tego, co nie sprzyja pomnażaniu przyjemności; doszła do wolności apatycznej, oportunistycznej i nietwórczej⁸¹.

Jest jeszcze jedna typowo francuska rzecz – wielka administracja. Bobkowski dosadnie ją charakteryzuje, warto więc zacytować jego słowa w pełniejszym wymiarze: „Jeżeli nie zna się tej potwornej administracji, nie zna się Francji. Jest w niej ciągłość od Karola Wielkiego począwszy – ciągłość utrzymana i starannie pielęgnowana poprzez wszystkie rewolucje, zaburzenia, zmiany ustrojów [...] i w końcu gruby pokład: olbrzymia i w stosunku do swoich rozmiarów stworzona w rekordowo krótkim czasie synteza – wielka administracja napoleońska. [...] Sztywna skostniała, wiecznie żądna milionów druków, formularzy, wyciągów, podpisów, zaświadczeń – PAPIERU. W głowie się mąci, gdy się chce o niej mówić i oddać ogrom, bezwładność i siłę negatywną tego potwora”⁸². Podkreślając aktualność tej francuskiej bolączki, pisarz kilkakrotnie na przestrzeni lat 1940–1944 przywołuje dłuższe, nietracące – w jego przekonaniu – na aktualności cytaty z Balzaka, który zdiagnozował ten problem sto lat wcześniej. Autor *Komedii ludzkiej* przestrzegał przed nadużyciami, niepotrzebnymi raportami, niesolidnością, a nade wszystko przed egoizmem wiążącym się z brakiem zainteresowania publicznymi sprawami. Może to bowiem doprowadzić do odebrania temu narodowi wszystkiego, jeśli będzie mu obojętne, czy rządzi nim jeden człowiek, czy siedmiu, czy będzie to Rosjanin, czy Korsykanin, byleby tylko mógł zachować swój kawałek pola. To wszystko przyczyniło się do „stanu trzeciego stopnia syfilisu polityczno-społecznego, ideowego, moralnego i – pomimo wszystko – intelektualnego”⁸³, jaki literat obserwował w tym kraju pod koniec 1941 r. Bobkowski świetnie znając francuski mechanizm administracyjny, umiał się w nim poruszać i wykorzystywać go na potrzeby swoje, jak i ludzi, którym pomagał⁸⁴. W razie konieczności uruchamiał tę maszynę tak, aby dany dokument pływał długie miesiące po morzu papierów, aż wreszcie kończył, tonąc w odmętach zapomnienia⁸⁵.

⁸¹ *Idem, Szkice...*, s. 387.

⁸² *Ibidem*, s. 223–224.

⁸³ *Ibidem*, s. 223.

⁸⁴ Francuzi różnią się od innych narodów (choćby Brytyjczyków, Amerykanów, Niemców) tym, że zakulisowych manipulacji nie uważają za niegodne i niesprawiedliwe, ponieważ mają one na celu przystosowanie do ludzkich potrzeb, którym te zasady mają służyć. Pochodną tego jest indywidualna interpretacja przepisów łagodząca niejednokrotnie ich arbitralność i nieodpowiedniość. Pojawiają się nawet teorie dotyczące owej wielkiej maszyny biurokratyczno-administracyjnej, że istnieje ona po to, aby umocnić władzę ludzi, którzy się w niej orientują, dzięki czemu czerpią korzyści oni, ich przyjaciele lub instytucje. Zob. Ch. Hampden-Turner, A. Trompenaars, *Siedem kultur kapitalizmu: USA, Japonia, Niemcy, Francja, Wielka Brytania, Szwecja, Holandia*, przeł. D. Gołyńska, Warszawa 1998, s. 300–301.

⁸⁵ Por. A. Bobkowski, *Szkice...*, *op. cit.*, s. 237, 370.

Naród francuski posiada wręcz „anielską cierpliwość” w sformalizowanym ujmowaniu wszystkich stron życia za pomocą osobnych deklaracji, kwestionariuszy i tym podobnych dokumentów. Każdy Francuz w mniejszym lub większym stopniu chciałby rozwiązywać życiowe zagadnienia przy pomocy praw i ustaw. Kiedy Bobkowski przyglądał się tak funkcjonującej Francji, powoli odchodził od wcześniejszego stanowiska i skłaniał się raczej ku tezie, że naród ten jest jednak bezsilny w dostosowaniu teorii do życia, a jego cechą dystynktywną staje się rozbieżność między teorią a praktyką (co stanowi jeden z przejawów upadku dogmatu Francji w poglądach pisarza)⁸⁶. Fakt ścierania się teorii z praktyką posiadał wszakże swoje pozytywne strony – stanowił impuls do nierzadko olśniewających myśli, idei czy ruchów, które Francja następnie przekazywała światu. Dlatego Bobkowski mówi o tym kraju jako „ideologicznym poligonie całego świata”.

Jacy jeszcze są Francuzi? Interesujący jest ich stosunek do pracy. Z jednej strony Bobkowski twierdzi, że Francuzi oparli się kultowi pracy, to znaczy nie ograniczają swojej egzystencji do pracy zarobkowej, cenią sobie to, co jest poza nią. Z tego bierze się zdystansowany stosunek do zawodowych czynności, swoboda w fabrykach, biurach, luźny stosunek do przepisów. Jest to ludzkie podejście człowieka, którego nie sprowadza się ani do roli maszyny, ani do roli termita pracującego w systemie. Pisarz wskazuje na ciekawostkę, że trzy czwarte literatury francuskiej stworzono poza godzinami pracy, albo nawet w trakcie ich trwania⁸⁷. Z drugiej strony autor *Coco de Oro* zauważa osobliwą rzecz: jeśli we Francji wyuczono się jakiegoś zawodu, przykładowo „wbijacza gwoździ”, to Francuz za nic w świecie nie podejmie się ich wyciągania, choćby miał być całe życie bezrobotny. Obserwację tę wyprowadza Bobkowski z przypadku wiertacza pereł, który przez dziesięć lat wołał być bezrobotny zamiast wyuczyć się innego zawodu, gdy na jego umiejętności nie było już zapotrzebowania⁸⁸. Notabene sami Francuzi mają świadomość braku dyscypliny i karności w ich narodzie⁸⁹. Na tym – paradoksalnie – polega ich iście subiektywny obiektywizm: „Oni potrafią być wspaniale stronniczy przy zachowaniu pozorów najbardziej urzekającego obiektywizmu”⁹⁰.

⁸⁶ *Ibidem*, s. 368–369.

⁸⁷ *Ibidem*, s. 457.

⁸⁸ *Ibidem*, s. 143.

⁸⁹ W *Poradniku ksenofoba* przeczytamy, że Francuzi ciężko pracują, lecz trudno ich zastać przy pracy, a podróżując po Francji ma się wrażenie, że kraj ten jest wymarły lub pogrążony w głębokim śnie. Zob. N. Yapp, M. Syrett, *op. cit.*, s. 9.

⁹⁰ A. Bobkowski, *Szkice...*, *op. cit.*, s. 168.

„IDEAŁ SIĘGNAŁ BRUKU”

Bobkowski nie skrywał swojej miłości do Francji na kartach *Szkiców piórkim*. Kochał ją tym mocniej, im Niemcy ją bardziej gnębili. Francję obdarzył wielką miłością, miłością człowieka młodego, niestety wojna obnażyła jej wady i poczuł się zdradzony.

Autor *Opowiadań i szkiców* sam przyznał, że choć nienawidzi wojny, to jest ona probierzem. Z żalem przypominał sobie swoje opinie na temat Francji z dawnych lat. W czasie okupacji doszedł do przekonania, że „cechy, które są czarujące w czasie pokoju, które ceni się wysoko – te cechy francuskie są zgubne w tej epoce. W czasie pokoju zapomnieli o wojnie, w czasie wojny nie potrafili zapomnieć o pokoju”⁹¹. W późniejszym okresie, będąc już w Guatemalii, nadal bacznie obserwował działania Francji, ponownie dostrzegając w niej bierność i oczekiwanie, aby inni jej bronili, mimo posiadanych możliwości zbrojeniowych. Swymi uwagami dzielił się z Giedroycem: „Kochałem Francję – d z i ś [podkreślenie A. Bobkowski] napawa mnie zwyczajnym wstrętem i nienawiścią. Ostatnio kojarzy mi się z »Camembertem« – pikantne to, dobre, ale śmierdzi, psiakrew, pełne gnilnych bakterii, siarkowodoru i innego świństwa”⁹².

Żona Bobkowskiego – Barbara Bobkowska (z domu Birtus), zanim jeszcze doszło do wybuchu wojny (mniej więcej rok przed tymi wydarzeniami), wykazywała dużą dozę realizmu w przewidywaniu zachowania się Francuzów w obliczu wojny. Tłumiła zachwyty męża nad Francją, przewidując: „gdy Niemcy w to uderzą, rozsypie się ten kraj jak purchawka”⁹³. Pisarz nie wierzył, wychowany – jak sam informuje – na micie Francji z niedowierzaniem przyglądał się upadającemu państwu i narodowi. Dawna, przedwojenna Francja kojarzyła mu się z przeszlicznym różanym ogrodem, który bezpowrotnie utracił swój urok. Francja sprzed 1940 r. była jak sen, który przysł, jak młodość, która odeszła.

Jako przyczyny upadku Francji Bobkowski podawał zapatrzenie się w swoją wielkość⁹⁴, kształcenie młodzieży bez ideałów oraz zaniedbania w sferze ekonomiczno-ludnościowej. Kraj ten miał ambicje zajmowania ważnego miejsca

⁹¹ *Ibidem*, s. 29.

⁹² J. Giedroyc, A. Bobkowski, *op. cit.*, s. 163.

⁹³ A. Bobkowski, *Szkice...*, *op. cit.*, s. 14.

⁹⁴ Mit wielkości Francji działał także na Niemców, pełnych podziwu dla tego kraju. Bobkowski wielokrotnie pisał w dzienniku o respedce Niemców wobec Francuzów, co uznawał za polityczny i militarny bład, twierdząc, że żyli wyobrażeniem starej Francji, a ta, którą zastali, była słaba i niezdolna do walecznej obrony. Niemcom wydawało się, że łatwiej niszczyć jest Polaków czy Jugosłowian, ale to drugorzędne narody mogą mieć więcej woli do walki. Pisarz przeprowadza analogię między ludźmi a narodami, dochodząc do wniosku, że „małego i zdegradowanego zawsze jakoś tak poręczniej i swobodnie walić po mordzie, aniżeli tak samo zdegradowanego, ale arystokratę. Francja wśród narodów była arystokratką uznaną i czczoną, szczególnie wśród wspinających się po drabinie kulturalnej półinteligentów w rodzaju Niemców”. *Ibidem*, s. 301–302.

w przestrzeni kulturowej, cywilizacyjnej, ale spoczął na laurach. Za wielki wkład Francuzów w dorobek Europy pisarz uznał skoncentrowanie się na człowieku (wszak to oni wydali „Deklarację Praw Człowieka”), co potrafili przekazać w jasnej i zrozumiałej dla każdego formie⁹⁵. Wielka kultura francuska, odziedziczona po najszlachetniejszych umysłach Francji polegała na „LUDZKIM [podkreślenia – A. Bobkowski] spojrzeniu na CZŁOWIEKA”⁹⁶. W jego przekonaniu naród francuski posiada „COŚ” wyjątkowego, co trudno zwerbalizować, a co nieustannie przemyślał⁹⁷. W jednym z fragmentów *Szkiców piórkiem* rozważa zjawisko genialności myśli i dochodzi do wniosku, że jedynie myśl zawsze ludzka jest prawdziwa, przekonująca, pozostawia w duszy człowieka ślad i zdolna jest zmieniać świat. A właśnie Francuzi są mistrzami w dziedzinie myśli wielkich i prawdziwie ludzkich⁹⁸.

Ponadto w mniemaniu autora *Coco de Oro* urok Francji polegał na równowadze, którą obserwował w różnych sferach. Świetnym przykładem jest literatura i myśl francuska: „jasność, trafność, brak nizin i brak wyżyn [...], »doskonałość przeciętności«”⁹⁹. Francja utrzymuje równowagę również w czasie okupacji, choć ów ceniony przez pisarza konsonans pojawiał się już przed wojną: jeśli jedzenie było tanie to i książki, cóż z taniej książki, jeśli jedzenie jest drogie lub na odwrót? Ideową podstawą tej francuskiej „homeostazy” jest założenie, że nie da się przekroczyć pewnego stopnia znajomości człowieka i jego dóbr, a znajomość tę osiągnięto już w momencie, gdy zaczęto myśleć; człowiek się nie zmienia, przekształceniu ulegają jedynie formy. Jest to fundament równowagi francuskiej, a jednocześnie źródło tolerancji oraz ironicznego dystansu wobec wszystkiego, co próbuje ponad tę równowagę przeskoczyć lub spada poniżej niej. „L’homme ne peut se dépasser (nie można prześcignąć samego siebie). To twierdzenie zamyka wszystko”¹⁰⁰.

W *Szkicach piórkiem* pojawia się próba znalezienia przyczyny upadku dawnej Francji. Autor dochodzi do wniosku, że fizycznie rozbił ją Hitler, jednak psychicznie uległa ona rozkładowi z powodu komunizmu. Jak wyznaje, Francja była dla niego dogmatem, który trudno mu odrzucić, widząc nawet jego upadek. Ulotność dawnej świetności Francji łowił zwłaszcza podczas rowerowej podróży do Paryża, jak poetycko wyraził swoje uczucia: wypijał ten urok „wolno, wolniutko, jak kieliszek dobrego wina”¹⁰¹.

⁹⁵ Klarowność języka Francuzów stała się niemal sentencjonalna – Antoine Rivarol powiedział: „To, co niejasne – nie jest francuskie”. Cyt. za: H. Markiewicz, A. Romanowski, *Skrzydlate słowa*, Warszawa 1990, s. 559.

⁹⁶ A. Bobkowski, *Szkice...*, *op. cit.*, s. 149.

⁹⁷ *Ibidem*, s. 129, s. 134.

⁹⁸ *Ibidem*, s. 278.

⁹⁹ *Ibidem*, s. 382.

¹⁰⁰ *Ibidem*, s. 384.

¹⁰¹ *Ibidem*, s. 37.

Refleksja natury obyczajowej, społecznej, politycznej czy ekonomicznej dotycząca Anglii albo Stanów Zjednoczonych nie nastęrczała autorowi *Spadku* szczególnych trudności. Nie ukrywał natomiast trudności związanych z analizą tego, co dotyczyło Francji. Wiązało się to z jego dogmatycznym stosunkiem do kraju Kartezjusza i osiągnąć jego mieszkańców. Nie ukrywał, że Francja była tak wielkim mitem, że nie był w stanie ani się od niego uwolnić, ani go obiektywnie przemyśliwać¹⁰². Naturalnie, jest to swoista pisarska kokieteria, bowiem wielokrotnie w *Szkicach* daje wyraz trzeźwym sądom dotyczącym, czy to polityki prowadzonej przez Francję, czy też mentalności jej mieszkańców. Za przykład może posłużyć chociażby teza Bobkowskiego na temat upadku kultur. Prozaik twierdzi mianowicie, że kultury nie ulegają rozpadowi za sprawą barbarzyńskich uderzeń z zewnątrz, tylko najpierw pod wpływem wewnętrznego rozkładu. Diagnoza ta odnosi się również do Francji.

Postawa, jaką przyjęli Francuzi w czasie okupacji była nader elastyczna. W jednej z rozmów z Francuzem Bobkowski daje wyraz swojemu pogładowi w tej materii: Polaków można było złamać, zabić, ale Francuzów nie – Francja wgniata się jak gumowa gruszka i albo będzie taka odkształcona (wgnieciona), albo wyprostuje się. Bobkowski pisał to w 1940 r., antycypując finalne rozstrzygnięcia po zakończeniu drugiej wojny światowej. Jego myślenie polityczne cechuje głęboki realizm, znajomość zarówno charakteru narodowego obu narodów, jak i ich historii, z której wyciągnął proste i zarazem prorocze wnioski: „Francuzi przetrzymają to na pewno z mniejszą szkodą niż my”¹⁰³. A dzięki czemu uda im się przetrwać? Dzięki temu, że pieniądze i dobrobyt zjadły serce Francuzów, a rozum ich na wszystko znieczulił¹⁰⁴. Rozum – twierdzi Bobkowski – zabił lub, łagodniej mówiąc, poskromił ducha we Francuzach. Jednak to „urozumowanie wszystkiego” posunęło się do tego stopnia, że stało się irracjonalne, dogmatyczne: „Francja utknęła w irracjonalnym racjonalizmie, w »credo quia absurdum«, w nieskończonym wierceniu się w bardzo skończonej przestrzeni jej horyzontów myślowych. Popadłszy w automatyzm rozumu, w myślowy system Forda, zagrożona jest ślepotą”¹⁰⁵. Nie dostrzega całości i nie rozumie współczesnej ludzkości. Tracąc orientację, ucieka w przeszłość, odrzucając terażniejszość. Francja stała się dla Bobkowskiego „krajem złudzeń optycznych”, to znaczy, że jest w stanie znieść wzrok, ale nie udźwignie już ciężaru myśli.

¹⁰² *Ibidem*, s. 50.

¹⁰³ *Ibidem*, s. 94.

¹⁰⁴ Specyficzny proces dziejowy sprawił, że u podstaw francuskiej kultury legł racjonalizm, sceptycyzm, *cogito*, a przyświecają jej nazwiska Kartezjusza, Pascala i Voltaire’a. Zob. A. E. Lewandowski, *op. cit.*, s. 212. Zagadnienie racjonalizmu w kontekście m.in. skuteczności politycznej porusza także L. Stomma w artykule *Co dalej?*, „Polityka” 1999, nr 16, s. 106. Pozycja rozumu jest w tej kulturze tak wielka, że powstała nawet racjonalistyczna wizja przyrody – Francuzi wykorzystują motywy geometryczne w przyrodzie. Por. L. Ferry, *Dwie ekologie*, „Forum” 1998, nr 32, s. 16.

¹⁰⁵ A. Bobkowski, *Szkiecy...*, *op. cit.*, s. 385.

Celem powyższych rozważań było ukazanie procesu upadku mitu wielkiej Francji w *Szkicach piórkiem* Andrzeja Bobkowskiego. Stanowisko pisarza ewoluowało pod wpływem bieżących wydarzeń politycznych. Gdyby pobyt Bobkowskiego przypadł tylko na czas pokoju, niewykluczone, że dogmat Francji – jak sam zwykł określać swoje stanowisko w tej kwestii – byłby jedynie pod wpływem bezpośrednich obserwacji nieco zmodyfikowany. Nie byłoby jednak mowy o jego upadku. Jest wszakże oczywiste, że „Francuzi i ich kraj (jak większość ludzi i krajów) mają wiele twarzy, często sprzecznych i zdumiewających, trudnych do ujęcia w jednoznaczne definicje”¹⁰⁶. Bobkowski, podobnie jak wielu cudzoziemców, pokochał Francję swoich marzeń – mityczną krainę, której wyobrażeniem ze snów żyją także niektórzy Francuzi. Nie oszczędził jej jednak gorzkich słów krytyki: „jej kultury, obyczajowości, struktury społecznej, jej mitu”¹⁰⁷. Jedną z badaczek spuścizny Bobkowskiego stawia tezę, z którą trudno się nie zgodzić, że mimo próby demitologizacji, pisarz podtrzymuje dogmat wielkiej Francji: „mit bywa zbudowany z wielu niepoddających się rozkładowi elementów, a *Szkice* są wypowiedzią ten mit utrwalającą”¹⁰⁸.

Luigi Barzini proponuje przytoczone na początku słowa Heinego interpretować nie jako opinię o Francji, ale opinię o platońskiej idei Francji (Francja jako uniwersalny wzór), obecną zarówno w sercach jej obywateli, jak i przywódców politycznych, która zarówno w przeszłości, jak i teraz wywiera przemożny wpływ na podejmowane decyzje oraz zachowanie. W związku z tym mieszkańcy tego w pewnym stopniu „wymyślanego” kraju czują się lepsi od innych nacji i taki sposób patrzenia na siebie udało im się narzucić innym. Przekonuje o tym opisywane przez Bobkowskiego podejście Niemców do Francuzów w czasie wojny oraz stosunek pisarza do ojczyzny Pascala. *Szkice piórkiem* są *sui generis* studium upadku nie tylko dogmatu Francji w oczach Bobkowskiego, ale i przyczynkiem do symbolicznego ujęcia przemiany pozycji i roli Francji na arenie międzynarodowej. Przez ostatnie pięćset lat kraj ten – jak zauważył de Gaulle – przywykł do roli wielkiego mocarstwa, jednak na oczach Bobkowskiego (dotyczy to także lat powojennych) stawała się ona średnim państwem o coraz mniejszej roli kulturalnej, gospodarczej, militarnej czy naukowej.

SUMMARY

The article focuses on Andrzej Bobkowski's attitude to France and the French when he was writing his journal *Szkice piórkiem* (1940–1944). The writer residing in France did not hide his love for this country. With time, however, influenced by observation of behaviour and attitudes of the

¹⁰⁶ L. Barzini, *op. cit.*, s. 129.

¹⁰⁷ A. S. Kowalczyk, *op. cit.*, s. 5.

¹⁰⁸ K. Plucińska-Smorawska, *Między historią a literaturą. O Szkicach piórkiem Andrzeja Bobkowskiego*, Warszawa 2005, s. 105.

French during the Second World War he verified his position on this issue. Therefore he covered the distance from admiration to scepticism. The article touches upon several questions: contains a comparison between Poles and the French, the analysis of the French being at war, French attitude to the culinary art, French form and fashion, French administration, the conviction of the French on their own greatness and last but not least French love for a peace of mind.